wydanie poranne

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięczn e kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 12, Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adsesu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 317 — Kraków, Czwartek dnia 2 Listopada 1905 r. — Rok XIII.

Z Królestwa,

Zniesienie stanu wojennego w Warszawie.

Berlin 2 listopada. Z Warszawy donoszą: Miasto było przez cały dzień wczorajszy ożywione. — Pod wpływem socjalno-demokratycznej partji tłumy urządziły wiele **demonstracji** za amnestją i powszechnem prawem głosowania Przyszło do licznych ale nieznacznych starć z policją i wojskiem.

O godzinie 6-tej wieczorem zniesiono stan wojenny i została obiecaną amnestja polityczna.

Z Łodzi.

Łódź 1 listopada. Sytuacja tu jest jeszcze bardzo krytyczna. W rozmaitych punktach miasta przyszo do starć, w których policja występowała przeciw manifestantom. Pięć osób zabito, 16 zraniono.

W Zagłębiu Dąbrowskiem.

Wiedeń 2 listopada. (Tel. wł.) *Zeit* donosi ze Szczakowy, że w Zagłębiu dąbrowskiem odbywają się ciągle demonstracje robotnicze pod wpływem agitacji, celem okazania niezadowolenia z manifestu. Demonstranci występują z najrozmaitszemi żądaniami. Władze pozwalają na wszystko.

Koleje w Królestwie.

Połączenie kolejowe Krakowa z Królestwem do tej pory nie jest jeszcze przywrócone. — W tutejszej dyrekcji kolei przypuszczają, że podjęcie ruchu nastąpi dopiero za kilka dni. Od Podwołoczysk kursują pociągi tylko do Zmirenki.

Poczta dochodzi drogą kołową ze znacznem opóźnieniem. Wczoraj otrzymaliśmy dzienniki warszawskie z datą 25 października. Dyrekcja poczt ogłosiła, że z powodu wstrzymania ruchu na większej części linji kolei rosyjskich, wstrzymano przyjmowanie listów pieniężnych i pakietów dla Rosji i Królestwa Polskiego, Finlandji i Rosji całej (z wyjątkiem części południowej) wysyła się przez Wrocław, względnie drogą morską przez Rygę i Helsingsfors, zaś listy do Odessy, Tyflisu, Baku i Persji — drogą przez Rumunję.

Nasz korespondent wiedeński telefonuje:

Według informacji, które zasięgnąłem w dyrekcji kolei północnych w Wiedniu, do wczoraj wieczór nie otrzymano tam żadnych wiadomości ani z Granicy, ani z Warszawy, o podejmowaniu ruchu na kolejach w Królestwie.

Przesyłki pocztowe do Warszawy idą drogą na Wrocław, Wierzbołowo i stację graniczną na linji: Berlin-Petersburg.

Z Rosji.

Z historji manifestu.

Berlin 2 listopada. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi z Petersburga, że car do ostatniej chwili nie chciał podpisać manifestu konstytucyjnego, lecz pod wpływem partji dworskiej zgnieść siłą ruch rewolucyjny. Dopiero gdy Witte przedłożył mu depeszę z Berlina, donoszącą o gwałtownem spadaniu papierów rosyjskich na tamtejszej giełdzie, oraz że planowana pożyczka zewnętrzna nie może być zrealizowaną bez nadania konstytucji, car przeżegnał się trzy razy i podpisał podsunięty przez Wittego oryginał manifestu.

Obecne położenie Wittego jest bardzo trudne, gdyż w kilkanaście godzie nie można zaprowadzić spokoju w Rosji, a w Petersburgu przeciwdziała silna partja republikańska.

Po ogłoszeniu konstytucji.

Londyn 2 listopada (Tel. wł.) „Daily Telegr.“ donosi z Petersburga, że wypadki nocy z 31 paźdz. na 1 listopada trudno opisać słowami. W pierwszych chwilach po ogłoszeniu manifestu ogarnęło wszystkich tak wielkie uniesienie, że nawet ludzie, którzy byli osobistymi nieprzyjaciółmi, przy spotkaniu padali sobie w objęcia. Wznoszono entuzyastyczne okrzyki: „Niech żyje car!“ Policjanci brali udział w tych manifestacjach.

Zapał ogólny zaczął jednak zwolna gasnąć, gdyż organizacja rewolucyjna zaczęła naraz przeciwdziałać i szerzyć niezadowolenie. Wkrótce rozlegać się zaczęły wołania, że Trepow powinien natychmiast ustąpić, że car musi abdykować.

Partja wielkich książąt prze do tego, aby manifest konstytucyjny pozostał w zawieszeniu, a jeden z ww. książąt objął dyktaturę.

Akcja „Związku Związków“.

Petersburg 2 listopada. Onegdajszej nocy odbyło się posiedzenie „Związku Związków“, które policja chciała rozwiązać, ponieważ nie było zgłoszone. O północy wysłano deputację do Wittego, celem dowiedzenia się od niego czegoś stanowczego o amnestji. — Hr Witte odpowiedział, że wprawdzie amnestja taka jest uznaną za godną życzenia, że jednakże decyzja w tej sprawie nie zależy od niego.

Dymisja Pobiedonoscewa.

Petersburg 1 listopada (P. a. t.) Dymisja nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa nastąpiła na podstawie reskryptu carskiego, który zawiera uznanie jego działalności i pozostawia go w dotychczasowych stanowiskach członka rady państwa, sekretarza stanu i senatora.

Dymisja Głazowa.

Petersburg 1 listopada (P. a. t.) Minister oświaty jen. porucznik *Głazow* został na własną prośbę *uwolniony z dotychczasowego stanowiska* i postawiony do dyspozycyi ministra wojny; kierownictwo ministerstwa oświaty objął prowizorycznie dotychczasowy towarzysz ministra Łukianow.

Z Petersburga.

Petersburg 2 listopada. Ubiegła noc minęła spokojnie. — Wieczorem zebrały się w pobliżu więzienia śledczego wielkie tłumy. Nie przyszło jednakże do zaburzeń. Ulicami przeciągały tłumy, wznoszące okrzyki. "Niech żyje wolność". Do wykroczeń żadnych nie przyszło. — Od wczesnego rana pada śnieg, przy słabym wietrze. — Chorągwie bywają z domów powoli usuwane. Apteki są jeszcze zamknięte. Dzienniki jeszcze nie wyszły. — Słychać, że zajścia ostatniego dnia wywołały represyjne zarządzenia jenerała Trepowa.

Petersburg 2 listopada. (Pet. aj. tel.) Minister spraw wewnętrznych zniósł zakaz sprzedaży ulicznej, wydany dla 6 dzienników.

Petersburg 2 listopada. Wczoraj na zarządzenie policji opróżniła policja i kozacy uniwersytet ze studentów, poczem gmach zamknięto, ciężko zranili szablami dwóch studentów.

Petersburg 2 listopada. Na Newskim Prospekcie rozdawali wczoraj robotnicy drugą odezwę rady deputacji robotniczych, oraz odezwę partji socjalno-demokratycznej do narodu, drukowana na maszynach rotacyjnych. Odezwy te wyrażają niezaufanie w spełnienie przyrzeczeń danych w carskim manifeście, oraz wzywają do dalszej walki aż do spełnienia żądań.

Napad policji w Odessie.

Berlin 2 listopada. Z Odessy donoszą: około 50 przebranych urzędników policyjnych udało się onegdaj po południu w towarzystwie roty wojska prowadzonych przez ludzi — jak podają przekupionych na przedmieście Holdawanka i zaczęli plądrować sklepy. Na krzyk skrzywdzonych zbiegli się robotnicy, na co wypadli kozacy, rzucili się na tłum i poczęli strzelać. W mieście wybuchła panika przed napadem policji. — Około 900 studentów odbyło zgromadzenie, na którem postanowiono **natychmiast się uzbroić.** Część studentów dyrygowano na ulicę Dolnicką, część miała pełnić straż na innych ulicach. Do godziny 7 wieczorem strzelano. Położenie jest poważne.

Odessa 2 listopada. Niepokoje **ponowiły** się onegdaj, szczególnie na ulicy Dolnickaja, **gdzie 41 osób zabito a 92 ciężko raniono.** Przyszło do starcia między robotnikami i studentami z jednej strony, a kozakami i policją z drugiej strony. Obawiają się dalszych walk i niepokojów.

Z Finlandji.

Helsingfors 2 listopada. Doniesienie Biura Ritzaua: Strejk trwa dalej. — Porządek jest utrzymany. Wojska ani urzędników policyjnych nie widać. Noc minęła spokojnie.

Haparanda 2 listopada. W fińskich portach Kerne i Tornea odbyły się wczoraj wieczorem liczne zgromadzenia. Uchwalono *rozbić żandarmów w przeciągu trzech dni i zmusić ich do opuszczenia miasta.* — Gdyby żandarmi wahali się zastosować do tego żądania, ludność nie bierze odpowiedzialności za skutki.

Kniaź Potemkin.

Petersburg 2 listopada. Dziennik kronsztacki *Botli* zaprzecza wszelkim pogłoskom o wysadzeniu na Morzu Czarnem w powietrze pancernika „Kniaź Potemkin“ przyczem jakoby mieli zginąć admirał Birylew i Czuknin.

KRONIKA.

Cmentarz na Rakowicach wczoraj od południa przedstawiał się majestatycznie; w powodzi świateł i kwiatów tonęły groby, a publiczność snuła się tłumnie wypełniając wszystkie drożyny i ścieżki cmentarne i drogę wiodącą do cmentarza. Z grobowców malowniczo udekorowanych zwracały na siebie uwagę: grobowiec poległych z 1831 i 1863 oraz ofiar z roku 1848, gdzie wieczorem śpiewano pieśni religijno-patrjotyczne. Podobnież udekorowanymi były grobowce: Marszałka Mikołaja Zyblikiewicza, Jana Matejki, prof. Korczyńskiego, Antoniego Hawełki, Teichmanów, Z. Korotkiewicza, Józefa Rogosza, założyciela "Głosu Narodu", Antoniny Hoffmann, Mussilów, Fr. Schneidra, Zy-

mirskich, Angelusa i wiele innych. Nie brakło też i grobów zapomnianych z pomiędzy których piękny i wspaniale niegdyś zawsze dekorowany grobowiec Wołodkowiczów już od szeregu lat jest literalnie zapomniany i chyli się ku upadkowi, tak, że nawet imię zacnej filantropki zatarte kurzem, staje się nieczytelnem i wnet mchem zarośnie. Widocznie od zakładu SS. Sercanek do grobu śp. Zofii Wołodkowiczowej nie istnieje... droga.

Ofiary i datki zbierali na cmentarzu: Tow. Dobroczynności, Tow. św. Wincentego a Paulo męzkie i damskie, SS. Felicjanki dla sierót na Smoleńsku, SS. Felicjanki dla Zakładu kalek i staruszek na Blichu, oraz Tow. uczestników powstania z 1863/4 na korzyść przytuliska weteranów. Żebraków miejscowych i zamiejscowych różnej kategorji zgromadziło się kilkuset począwszy od ulicy wzdłuż całej drogi do cmentarza. Straganów ze świecami, lampami, girlandami, wieńcami, kwiatami, towarami dewocyjnemi tudzież różnemi łaskociami, było bez liku.

Publiczności przeszło przez rogatkę rakowicką na cmentarz około 50.000 osób przeważnie pieszo, z dorożek korzystało parę tysięcy ludzi, a kuplowane wozy tramwajowe były za każdym razem aż przepełnione.

Porządek przy cmentarzu i wzdłuż całej drogi utrzymywała policja cywilna i wojskowa pod naczelnym kierunkiem komisarza policji dra Tomasika.

Na cmentarzu tradycyjnym zwyczajem młodzież szkolna odśpiewała pieśni narodowe przy grobach powstańców, poczem wróciwszy pochodem do miasta, śpiewała pod pomnikiem Mickiewicza i przy kamieniu Kościuszki.

Z „Sztuki“ Otwarcie wystawy Towarzystwa „Sztuki“ nastąpi w sobotę przed południem.

Ograniczenie importu nierogacizny włoskiej na targ wiedeński. Piszą nam z Wiednia: Skutkiem interwencji wiedeńskiej „Centralhalle zur Wahrnung d. Landwirtsch. Interesse bei den Handelsverträgen“ jakoteż posłów Wielowiejskiego z Galicji i Bohosiewicza z Bukowiny wydane zostało przez ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzenie, mocą ktrego import świń rzeźnych z Włoch do krajów austrjackich, jaki rozwinął się był w ostatniem półroczu ze szkodą tutejszej produkcji, ograniczonym zostaje w ten sposób, iż począwszy od 1-go listopada — ze względów sanitarnych — dopuszczalnem będzie sprowadzanie tych świń jedynie tylko za osobnem pozwoleniem ministerstwa.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie wpół do 10 przed południem w lokalu żydowskiego stow. handlowców, przy ulicy św. Sebastjana l. 16, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 22 lat liczący Szymon Glücksheim, pomocnik handlowy. Śmierć stwierdził lekarz miejski dr. A. Zopoth, który zwłoki polecił przewieść do domu przedpogrzebowego na cmentarz żydowskim. Samobójca pozostawił 5 listów do rodziców i krewnych.

Na stole przy denacie znaleziono szklankę z jakimś podejrzanym płynem przed zbadaniem jednakże ktoś płyn ten wylał. Komisarz policji dr. Styczeń, który spisał protokół jako „corpus delicti“ zakwestjonował rewolwer z 4 nabojami niewystrzelonymi i owe 5 listów.

Z ruchu muzycznego.

Zwyczajem zagranicznym urządziła „Harmonia“ próbę generalną drugiego koncertu symfonicznego, wobec grona muzyków, amatorów i sprawozdawców. Niezmiernie zajmująca ta produkcja dała obiecujący obraz tego, czem będzie piątkowy koncert, przedewszystkiem jednak wprawiła w zdumienie wszystkich obecnych z powodu poważnych postępów, jakie zrobiła orkiestra od czasu pierwszego swego występu, urządzonego wkrótce po reorganizacji. Jak wybornie już zgranym jest stały zespół orkiestry, o tem wie każdy, kto uważnie słucha muzyki antraktowej w teatrze miejskim, ale kto wie, czy nie świetniej jeszcze rozwinęła się powiększona orkiestra symfoniczna, w której zasiada ponadto kilkunastu wybitnych muzyków amatorów. Wykonanie trudnej symfonji Mendelsohna przynosi prawdziwy zaszczyt tej drużynie i jej wytrawnemu kierownikowi, dyr. Górskiemu. Nie zginęło tam nic, każda najdrobniejsza figurka instrumentalna wyłaniała się w należytej plastyce, a całość brzmiała niezmiernie jasno i przejrzyście. Równie pomyślnie rozwiązano niełatwe zadanie stylowe, jakiem jest muzyka baletowa p. Rameau.

W ubogiem muzycznem życiu Krakowa piątkowy koncert stanowić będzie datę, od niego bowiem rozpocznie się cały szereg koncertów symfonicznych „Harmonii“. Sfery muzykalne oczekują z zaciekawieniem, jakie stanowisko wobec tego przedsięwzięcia zajmie publiczność krakowska — czy odczuje potrzeby poważnej muzyki, do której obecnie prawie wyłącznie garną się najszersze warstwy w centrach cywilizacyjnych zachodu, przesycone jednostajnością popisów wirtuozowskich, czy też dalej zechce pozostać na tym wcale pierwotnym poziomie, jaki Kraków zajmował dotąd w rzeczach muzycznych. Jak bądź wypadnie odpowiedź na to pytanie, to jedno jest pewnem, że miasto nasze zyskało w „Harmonii“ orkiestrę, z którą podjąć można najpoważniejszą pracę muzyczno-kulturalną. Ci, co oceniają doniosłość tego faktu, nie powinni odmówić swego poparcia.

Konflikt w sejmie.

Lwów 2 listopada. (Tel. wł.) Nad sytuacją panują tu teraz dwie sprawy: reforma wyborcza i parcelacja. W pierwszej sejm zrobi niezawodnie krok naprzód; druga wywołała ostry konflikt pomiędzy wydziałem krajowym a klubem autonomistów i lewicą. Na piątek zwołane zostały z tego powodu wszystkie kluby. Gdyby konfliktu nie załagodzono, przesilenie w wydziale kraj. nie jest wykluczone. Zapatrywania na kwestję parcelacji są wogóle rozbieżne i nie łatwo przyjdzie osiągnąć porozumienie.

Telegramy.

Radykalizm antimilitarny we Francji.

Paryż 2 listopada. *Matin* przynosi sensacyjną wiadomość, którą jednakże podaje z zastrzeżeniem, że socjalistyczni robotnicy fabryki broni w Tulle, którzy tworzą osobną organizację, postanowili na wypadek gdyby Francja miała prowadzić wojnę z jakiemś państwem, wysadzić w powietrze fabrykę, aby w ten sposób przeszkodzić dalszemu dostarczaniu broni. Robotnicy ci mieli zwrócić się do innych fabryk broni o powzięcie podobnych uchwał, a od robotników jednej fabryki miała już nawet nadejść odpowiedź w podobnym duchu

Matin sądzi, iż podobny plan jest niewykonalny i dziecinny i podobną ideę potępiłyby wszystkie stronnictwa, także i socjalistyczne.

Paryż 2 listopada. Ajencja Havasa donosi, że według dotychczasowych wiadomości nic nie potwierdza doniesienia *Matina* o uchwale robotników fabryki broni w Tulle.

Echa floty rosyjskiej.

Sajgon 2 listopada. Przybyły tu rosyjskie krążowniki „Oleg“ i „Aurora“. Na pokładzie okrętu „Oleg“ znajduje się admirał Enquist.

Powrót Loubeta.

Marsylja 2 listopada. Prezydent Loubet o godz. 7 rano wysiadł na ląd i odjechał do Paryża.

Demonstracja w Pradze.

Praga 2 listopada. Na Przekopach urządzili socjaliści demonstrację za powszechnem prawem głosowania przy udziale przeszło 2000 osób. Część zebranych udała się pod kasyno niemieckie, gdzie dem nstrowała przeciw posłom niemieckim. Policja rozprószyła demonstrujących, aresztowano dwie osoby.

Budapeszt 2 listopada. Naczelny numer *Faegetlen Magyar Orszyn* został skonfiskowany za artykuł zawierający obrazę majestatu.

Paryż 2 listopada. Morski sąd wojenny polecił wdrożenie śledztwa przeciw kapitanowi Jubertau, który pełnił komendę na krążowniku „Chili“, który zatonął na tonkińskim wybrzeżu.

Po zamknięciu numeru.

B. kor. podaje że wiadomość o zniesieniu stanu wojennego w Warszawie należy ograniczyć do tego, iż nie stosowano go tylko podczas wczorajszych manifestacyi.

WYDAWCA: *ANTONI BEAUPRE*
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
JAN GRZYWIŃSKI.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie
Pod zarządem S. Szembeka.

Wyspa dra Moreau

H. G. Wells.

1)

Wstęp.

Dnia 1 lutego 1887 r. pod około 1 stopniem połud. szerokości a 107 stopniem długości wschodniej rozbił się statek „Lady Vain“ skutkiem najpłynięcia na szczątki jakiegoś okrętu. Dnia 5 stycznia 1888 r. t. j. w 11 miesięcy i 4 dni później, przed 5 stopniem 3 m. połudn. a 101 stopn. długości zachodniej, znaleziono mojego wuja Edwarda Prendicka, który przecież swego czasu wsiadł w Callao na pokład „Lady Vain“ i powszechnie uważany był za utopionego. Znaleziono go w jakiejś małej szalupie o nieczytelnej nazwie, która według przypuszczeń należała do zaginionego statku „Ipecacuanha“.

Wuj złożył o sobie tak dziwne relacje, że wzięto go za warjata. Później zaś opowiadał, że w jego wspomnieniach jest jakaś luka od chwili opuszczenia „Lady Vain“. Psychologowie szeroko rozwodzili sie nad tem, jako nad osobliwym przykładem zgaśnięcia pamięci wskutek wielkiego wyczerpania fizycznego i psychicznego.

Podpisany bratanek i spadkobierca Edwarda Prendicka, znalazł opowiadanie powyższe w jego papierach, lecz najmniejszej jednak wskazówki co do ich opublikowania.

Jedyną wyspą znaną w stronach, gdzie odnaleziono mego wuja, jest mała niezamieszkana wulkaniczna wysepka Nobles Isle. W roku 1891 zaglądnął do niej „Scorpion“, wyłądowało tam kilkunastu marynarzy, nie znaleźli jednak nic żyjącego, oprócz jakichś osobliwych białych ciem, kilku świń i królików i jakichś szczególnych szczurów. Nie wzięto jednakże żadnego okazu. Opowiadanie więc poniższe ze względu na swą faktyczną stronę pozostaje nie potwierdzonem, i z tego właśnie względu nie wydaje mi się niebezpiecznem opublikowanie owej tajemniczej historji. W każdym razie przemawia za nią jedna okoliczność: mój wuj znikł z widoku pod mniej więcej 5 stopniem południowej szerokości i 105 stopniem długości wschodniej, i zjawił się znowu w tej samej stronie oceanu po 11 miesiącach. W międzyczasie więc musiał żyć w jakiś sposób. Nadto też okazało się, że parowiec nazwiskiem „Ipecacuanha“ z pijanym kapitanem Johnem Davisem, rzeczywiście w styczniu roku 1887 odpłynął z Aryki, mając na pokładzie pumę i jeszcze trochę innych zwierząt. Statek ten znanym był w różnych portach mórz południowych i znikł z nich w grudniu r. 1887, tj. w czasie, który zupełnie zgadza się z opowiadaniem mego wuja.

Karol Edward Prendick.

W łódce „Lady Vain.“

Nie mam zamiaru dodawać cokolwiek do opisów katastrofy „Lady Vain“. Wiadomo powszechnie, że okręt ten w 10 dni po odpłynięciu z Callao, rozbił się o szczątki jakiegoś statku, w ośmnaście dni później kanonierka „Myrtle“ odnalazła siedmiu ludzi, a losy ich są dobrze znane. Do ogłoszonej jednak świeżo historji „Lady Vain“ chcę dodać inną, również grozą przejmującą, a w każdym razie daleko osobliwszą od tamtej.

Dotychczas sądzono, że oni czterej ludzie, którzy znajdowali się w małej łódce, zginęli. Sąd to mylny, a ja mam właśnie na to dowody — ja bowiem jestem jednym z owych czterech.

Najpierw jednak muszę zaznaczyć, że w łódce nigdy nie było czterech ludzi; było tylko troje. Constans, (patrz „Daily News“ z 17 marca 1887 r.) nie dotarł do nas na nasze szczęście a swoje nieszczęście. Podczas gdy skakał do wody z pomiędzy sznurów poplątanych upadkiem sztrzskanego masztu, jakaś lina owinęła się mu koło nogi tak, że za chwilę zawisł głową na dół, a potem spadł na jakąś pływającą belkę. Posterowaliśmy ku niemu, nigdzie już jednak nie wypłynął na powierzchnię.

Powiadam, że nie dotarł do nas na nasze szczęście; mieliśmy bowiem tylko małą baryłkę szczęście mieliśmy bowiem tylko małą baryłkę wody i zaledwie parę rozmokłych sucharów; tak szybko zaskoczyła nas katastrofa i tak nieprzygotowanym był okręt na tę ewentualność. Myśleliśmy że rozbitki w szalupie są lepiej od nas zaopatrzeni i próbowaliśmy dowołać się ich; nie mogli nas już lenak słyszeć, a gdy na drugi dzień mgła ustąpiła — stało się to dopiero koło południa — nie ujrzeliśmy ich już nigdzie. Nie można zresztą było rozglądnąć się lepiej, gdyż morze wzburzone kłebiło wielkiemi falami i w łódce trzeba było leżeć.

(C. d. n.)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni Głosu Narodu w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.